7-8/12



Czasopis

Białoruskie pismo społeczno-kulturalne, poświęcone zagadnieniom współczesności, historii, literatury i sztuki, miejsca człowieka w świecie.
Nr 7-8 (255). Ліпень – жнівень 2012. http://czasopis.pl ■ Cena 6 zł *(w tym 5% VAT)*

Mieszkańcy Kle(j)nik o tym, jak poprawnie brzmi nazwa ich miejscowości, wiedzą lepiej od rządowej komisji. *O fałszowaniu historycznego nazewnictwa na Białostocczyźnie na str. 33-47*



Prawidłowa nazwa folwarku, w którym urodził się Janka Kupała, to Wiazyń. Bo Wiazynka to rzeczka, stacja kolejowa i duży obszar byłego Kołchozu ... (str. 20)



7 sierpnia, jak co roku, do słynnej z ozdrowieńczych przekazów cerkwi w Starym Korninie licznie pielgrzymują wierni z Podlasia. O historii tej wsi i cer... (str. 23)



Pisanie o Białorusi różni się od pisania o innych państwach, gdyż jest to kraj dość zamknięty. Nie ma tam zwyczaju tłumaczenia się z podejmowa... (str. 25)

Fot na okładce Tomasz Sulima



Цяпер у вёсцы Дзярэчын Зэльвенскага раёна я бываю вельмі рэдка. А калі праязджаю праз гэта мястэчка і гляджу на вялікі пусты дом... (str. 60)



Люба выйшла замуж у Юшкаў Груд у 1966 годзе. Ад 16 гадоў яна ўдава. Калі памёр муж, наймалодшаму дзіцяці было 9 гадоў, старэйшы... (str. 69)



Нарадзіўся Пётр Дабрыян 7 кастрычніка 1916 года ў вёсцы Ахматава Алатырскага раёна Чувашыі, дзе бацькі знаходзіліся ў бежанстве. У 1922 годзе разам з бацькамі. На... (str. 73)



Jerzy Chmielewski

Od Redaktora. Trzymam oto w ręku niezwykłą książkę – „Urzędowe i gwarowe nazwy miejscowości Białostocczyzny”. Pokaźny tom, który kilka miesięcy temu wydało Białoruskie Towarzystwo Historyczne, ma rzeczywiście historyczne znaczenie. Słownik ułożył prof. Michał Kondratiuk, językoznawca rodem spod Hajnówki, specjalizujący się w słowiańskim (białoruskim) i bałtyckim (jaćwieskim) słownictwie naszego regionu. Materiał źródłowy zbierał przez dziesięciolecia swej pracy naukowej, która stała się też jego wielką życiową pasją. Próbkę tego skrupulatnie zebranego bogactwa niegdyś miałem okazję oglądać. Profesor w swym gabinecie na białostockim uniwersytecie pokazywał mi fiszki, opracowane na podstawie badań terenowych, czyli wywiadów z mieszkańcami, przeprowadzonych wraz ze studentami podczas letnich ekspedycji i obozów naukowych oraz napisanych pod jego kierunkiem prac magisterskich. Pierwsze zapisy pochodzą z końca lat pięćdziesiątych, kiedy zaczynał swą wielką przygodę, przemierzając z ekipą gwarne jeszcze wówczas wsie między Bugiem a Biebrzą. W ciągu następnych dziesięcioleci dotarł – osobiście bądź delegując swych studentów – do wszystkich bez wyjątku miejscowości, przysiółków, osad, także pól, łąk, pastwisk, bagien, lasów, uroczysk i wszelkich tzw. obiektów fizjograficznych, zapisując od autochtonicznej ludności ich oryginalne nazwy. To nazewnictwo ma przeogromne znaczenie, bo jest jednym z głównych wyznaczników naszej białoruskiej tożsamości. Bowiem nazwy miejscowe mówią o języku ludu, który je nadał. A zdecydowana większość tych nazw na Białostocczyźnie, szczególnie w pasie wschodnim, ma właśnie brzmienie białoruskie, z całą plejadą dialektów.

Zasługi prof. Kondratiuka są nieocenione, gdyż uchronił on od zapomnienia nazwy – symbole samoidentyfikacji naszej społeczności. We wstępie do swej książki tak napisał: „Budując przyszłość, musimy poznać całą naszą przeszłość. Społeczność zbiorowa pozbawiona swojej przeszłości staje się osierocona i biedna. (...) Nazwy geograficzne i osobowe to dziedzictwo kulturowe Podlasia, które należy chronić od zapomnienia, dla dobra nas samych i przyszłych pokoleń”.

Tymczasem gwary, w których te nazwy nadano a które spisał prof. Kondratiuk, zanikają w postępie geometrycznym. Razem z nimi wychodzą z użycia i same nazwy. Szczególnie dotyczy to mniejszych, wyludnionych, osad i nieistniejących już obiektów fizjograficznych (przysiółków, pól, pastwisk itp.). Natomiast nadane administracyjnie miejscowo¦ciom nazwy urzędowe często są błędne, niezgodne z nazwami gwarowymi, nadanymi przez osiedleńców i niezgodne ze źródłami historycznymi. Wiele „ruskich” nazw w czasach PRL-u i wcześniejszych po prostu spolszczono, przy czym najczęściej bezmyślnie, fałszując pierwotne znaczenie tych słów. Wadliwe są zapisy choćby z członem *Gród* (np. Juszkowy Gród w gm. Michałowo czy Samogrud k. Sokółki) zamiast prawidłowej postaci *Hrud*. Tam nigdy nie było żadnych grodów, a takie nazwy nadawano osadom, wyrosłym na *hrudzie*, czyli w miejscu suchym i wyniosłym pośród błotnistych łąk.

Wadliwie interpretuje się współcześnie nawet nazwę tak dużego miasta jak Sokółka. W herbie powiatu sokólskiego widnieje dziś sokół. Burmistrz temu ptaku wystawił nawet pomnik pod oknem swego gabinetu. Sokólski klub piłkarski także nosi nazwę Sokół. Ale historyczna nazwa miasta, widniejąca na dawnych mapach i zapisana niegdyś w dokumentach, to *Sokoldka/ Sakoudka*. Wzięła się ona od nazwy przepływającej tu rzeczki zwanej Małą Sokołdą, będącej dopływem Sokołdy wpadającej do Supraśli, czyli właśnie *Sokoldki/ Sakoudki.* Jest to nazwa pochodzenia bałtyckiego, co wykazał tez prof. Kondratiuk. Etymologię tego słowa trudno dziś wyjaśnić. Ale końcówka *-ołda* to najprawdopodobniej *woda.* Znaczenie pierwszego członu być może dałoby się wyprowadzić z języka litewskiego.

Od ponad ćwierćwiecza prawdziwą batalię o przywrócenie historycznych nazw miejscowości na Białostocczyźnie prowadzi Jarosław Janowicz, mieszkający w Łodzi syn Sokrata Janowicza. Jego korespondencja z zajmującą się tematem komisją przy ministerstwie administracji liczy już całe tomy. Z początku swe zmagania prowadził w pojedynkę, jako osoba prywatna. Potem, aby nadać im większą wagę, uzyskał upoważnienie Białoruskiego Towarzystwa Historycznego. Trzy lata temu w imieniu tej organizacji doprowadził do zorganizowania w kilku gminach – z polecenia ministerstwa – konsultacji społecznych

odnośnie przywrócenia historycznych nazw miejscowości, jak Kruhłe (obecnie Krągłe), Prohale (Progale), Hramotne (Gramotne), Sawiny Hrud (Sawiny Gród), Dubowik (Dębowik), Bohusze (Bogusze) i szereg innych. Dało to jednak mizerny skutek. Mieszkańcy powiedzieli twarde nie, podnosząc nade wszystko koszty wymiany dokumentów, choć jest to rzecz wtórna, bo w rzeczywistości odmowa rozbiła się o wypaczoną świadomość historyczną, prowincjonalne kompleksy i brak poszanowania tradycji. I nie ma co tu ukrywać – to wynik postępującej od dziesięcioleci polonizacji tych terenów.

Na kilka lat przed podjęciem swej akcji Janowicz jeszcze raz dokładnie przyjrzał się urzędowemu nazewnictwu miejscowości na Białostocczyźnie i własnym sumptem w nakładzie kilkudziesięciu egzemplarzy wydał tom pod znaczącym tytułem „Likwidacja oficjalnego nazewnictwa miejscowości Białostocczyzny pochodzenia białoruskiego przez administrację rządową w latach 1921-2004". Był to swego rodzaju krzyk rozpaczy i niemocy.

Janowicz wciąż jednak nie składa broni. Po tzw. konsultacjach społecznych w 2009 r., których negatywny wynik był do przewidzenia, w ub.r. o poparcie dla swych działań poprosił – cały czas w imieniu BTH – kilka działających na Białostocczyźnie stowarzyszeń. Pozytywnie zareagowały Stowarzyszenie na Rzecz Zachowania Dziedzictwa Kulturowego Sokólszczyzny „Sakolszczyna", Towarzystwo Ochrony Krajobrazu z Hajnówki i Stowarzyszenie Terra Incognita z Krynek. Organizacje te wystosowały pisma do ministerialnej komisji, przyłączając się do postulatu przywrócenia tradycyjnego nazewnictwa jako istotnego elementu krajobrazu kulturowego Białostocczyzny.

Temu tematowi poświęcamy cały blok tematyczny wewnątrz numeru. Janowicz dokonuje w nim podsumowania swych dotychczasowych zmagań z urzędnikami w kontekście oficjalnej „weryfikacji" nazw miejscowości, dokonanej w 2009 r. Komisja Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, obecnie przy Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji, robi to raz na piętnaście lat. Wkrótce ma być gotowy nowy, zaktualizowany, urzędowy wykaz nazw miejscowości. Ile znajdzie się w nim zmian postulowanych przez Janowicza, jeszcze nie wiadomo. Szkoda tylko, że w swych zmaganiach wciąż jest on osamotniony. ■



Tamara Bołdak-Janowska

Taniec z czasem. Kiedy wracałam ze szkoły po rozdaniu świadectw, a było to w drugiej klasie szkoły podstawowej, w połowie łąki, przez którą szłam na skróty z Narejek do naszego kolejowego domu, nagle w głowie, w sercu, niemal w całym organizmie, poczułam coś osobliwego – wyrastałam z siebie poprzedniej, a ta poprzednia moja postać stawała się w jednej chwili postacią obcą. Całkowicie obcym człowiekiem, którego przez chwilę ogarniałam w pełni. Był to człowiek głupszy ode mnie. Nie wiedział o bardzo ważnych rzeczach, o których ja już wiedziałam. Człowiek ten nie miał płci – był to prostu człowiek, który został w tyle, a ja byłam dziewczynką, która tego człowieka z siebie zdjęła, jak się zdejmuje za ciasną zeszłoroczną sukienkę. Już się nie znaliśmy z woli tej dziewczynki. Nie życzyła sobie być blisko kogoś, kto był od niej głupszy.

Odczułam działanie samego czasu – likwidacji raz na zawsze tej, którą byłam. Z całych sił wydobyłam się z osoby, której już nigdy nie będzie, nigdy, ja się z tego cieszyłam, czując nowe ja. To nowe ja więcej wiedziało i było wyższe fizycznie, silniejsze. Zostawiłam na tej łące siebie. Co roku czułam to samo – wychodzenie

z siebie, pozostawianie siebie za sobą i co roku się cieszyłam. Nie zdawałam sobie sprawy, że tracę białoruskie dzieciństwo, a nie jedynie dzieciństwo, i że białoruskie dzieciństwo będzie przeżywać coraz mniej osób, a więc przypominanie własnego dzieciństwa będzie stwarzało niemiłosierny ból! Ból ten będzie narastał – tego też nie wiedziałam. Będzie narastał, ilekroć psychika wyrzuci na wierzch jakiś szczegół z dzieciństwa. Utrata białoruskiego dzieciństwa jest sprawą nieodwracalną. Nie mogę ot tak sobie, z uprzejmości, z tęsknoty, z ciekawości wdepnąć na cudze podwórko, gdzie usłyszę dzieci, nawołujące się w języku białoruskim, jak to było za czasów mego dzieciństwa. Asymilacja zbiera zbyt obfite żniwo. Wioski wokół Narejek opustoszały z białoruskojęzycznych dzieci. Jest cicho.

No więc unikam wspomnień z dzieciństwa. Stawałam się co roku innym człowiekiem, ale tracąc wszystko. Dosłownie – wszystko.

– Czy zamieniałabyś życie na młode życie? – pyta mąż.

Nie, za nic. Nie chcę być młoda, chcę tylko, aby się już nie starzeć i pozostać w tym samym zdrowiu, jakie mam i w dniu, jaki mamy dzisiaj. Chcę się przylepić do dzisiejszego dnia, przytrzymać się, nie zmieniać się już. Tak byłoby dobrze. Młodość jest głupia – mówię. Bardzo głupia. Czuję teraz to, co czułam na łące w dzieciństwie – wyrastam z młodości na zawsze i nieodwracalnie, a wieku dojrzałego nie miałam. Wkraczam w starość, której się nie boję, ale z której już nie wyjdę w nowego człowieka, jak dawno temu na łące. Tego już nie poczuję – wzrastania.

Na tamtej łące było mnóstwo kwitnących ziół wśród wysokiej soczystej trawy, bardzo wysokiej. I pamiętam, że wracając ze szkoły ze świadectwem do trzeciej klasy, spostrzegłam nagle, że te zioła, ta soczysta wysoka trawa zmalała, że już mi nie sięga ta zieleń niemal pod ramię, że tylko do kolan. Zieleń co roku rosła w swoim kierunku – we własne wzwyż, a ja w swoim – też we własne wzwyż.

W liceum nie czułam tych skoków wzwyż. Zostałam przytłoczona ogromem wiedzy do przyswojenia i czułam, że coś ważnego zaczynam tracić – białoruskość. Czułam, że licealna wiedza pomija moje dzieciństwo. Uczyłam się z obowiązku. Przyswojoną wiedzę szybko zapominałam. W tym okresie życia nie widzę nic, dosłownie – nic. Widzę niechlujstwo myśli, niechlujstwo w odrabianiu pracy domowej, niechlujstwo w dociekaniu własnej tożsamości dwukulturowej, niechlujstwo w doborze lektur. Jedyną wartość tego okresu widzę w tym, że obejrzałam wtedy całą cenną klasykę filmową i tę wielką wartość pamiętam do dziś.

Wszyscy zmierzamy w tym samym kierunku, wszyscy – smutno zauważył mój lekarz.

Nie da się tego kierunku uniknąć, choćbyśmy się miotali wstecz tak głupio, jak się miotali pisarze ubiegłych wieków, opisani w „Starości" przez Simone de Beauvoir.

Córka chce wynaleźć sobie wizerunek na starość. Chce mieć siwe włosy do pasa i wyglądać na czarownicę. Stare kobiety nie mają swego wizerunku, ewentualnie przylgnie do nich „moherowy beret" jako przydomek ze względu na chybiony wizerunek. Córka uważa, że na starość też można wyglądać kobieco, mówić co się po kobiecemu myśli, tylko potrzeba od zaraz image'u – spolszczę to: imidżu.

Zaczynam się gapić na stare kobiety i widzę, że od niektórych nie mogę oderwać wzroku. Coś takiego w nich jest, w tych, które trzymają sylwetkę, w tych, które nie są schorowane, że mój wzrok wprost się do nich lepi.

W Olsztynie ciągle widzę starutką Cygankę, w pięknej chustce, owiniętej wokół głowy – ciągle gdzieś siedzi, a to w parku na ławce, a to na ławce na Starówce. Siedzi z rękami na lasce. W ogóle ładnie wystrojona, po cygańsku, w długiej spódnicy, w koronkowych mankietach. Szczupła, zgrabna i wciąż jakoś piękna. Drobna. Mąż też zwrócił na nią uwagę, mówi – to dziewczynka, patrz, to postarzała dziewczynka.

Widzę.

Dziewczynka.

Jestem niezwykle wdzięczna mężowi za te słowa. Ta kobieta miała imidż. Superimidż.

Rok temu w Narejkach, przy okazji naszego zjazdu, poszłam na pogaduchy do starej kobiety, żyjącej samotnie na samym końcu wsi. Bardzo chciała uczestniczyć w naszym zjeździe, ale bliscy jej to odradzili, choć zięć w moim imieniu ją zapraszał. Jaka szkoda! Zjazdy są otwarte dla osób, które je cenią. Dopilnuję, aby była obecna na przyszłym zjeździe.

Pogadałyśmy o życiu w języku prostym.

Mówi, że jej mąż pewnego dnia nie wrócił z pracy. Już w ogóle nie wrócił – zmarł na zawał.

Mówi, że jest spod Bielska.

Wiem. Mówię, że poznaję po wymowie.

Prosi, abym koniecznie wpadła ponownie do niej, kiedy tylko tu będę, i żebym ją sfotografowała na jej podwórku. Obiecuję, że to zrobię.

Pamiętam tę kobietę, kiedy jeszcze była młoda. Była bardzo ładna. Teraz ma przyjemną jasną twarz. Tylko musi chodzić o lasce, bo szwankuje kolano, biodro.

W jej twarzy jest jakby ukryty słoneczny uśmiech. Pogodna twarz starej kobiety. Bardzo starej. Twarz, która zastępuje imidż lub nim po prostu jest.

Łapię się na myśli, że czas to bardzo smutna rzecz, że nas obłapuje, że na spowija, że nie pozostawia wyjścia jako rośnięcia, ale przecież wciąż czuję to rośnięcie w stosunku do głupiej młodości. Czyli nie jest tak źle.

Nie. Jest źle. Czas to wielka samotność. Miotam się w nim samotnie i on jest samotny. Taka para. Czas dusi mnie.

Starzy ludzie z naszych, jeszcze wczoraj ludnych, wiosek, samotni starzy, ta bez męża, tamten bez żony,

mają obok siebie i ciasno przy sobie czas jak skórę, która się nimi posila, aż ich zje. Kontaktują się z tymi, którzy do nich przyjadą, jak ja albo któreś z dzieci. Żyją obok siebie, ci nieliczni starzy, jako sąsiedzi, ale ze sobą mało się kontaktują. Dzień za dniem w samotności. Wpatrzeni w co? We wspomnienia? Ani jedna osoba nie ma demencji starczej. Jak to się robi? Jak się zachowuje sprawny umysł w takiej sytuacji, bez mówienia, bez rozmowy?

Jest taka stara *duszeszczipatielnaja* piosenka rosyjska, która mnie dopadła i wpędza w smutek, podczas gdy czas łomocze mnie z każdej strony: *W łunnom sijanii snieg sieriebritsa, wdol pa dorogie, wdol pa dorogie, trojeczka mczitsa. Din din din, kołokolczik zwienit, etot zwuk, etot zwon mnogo mnie goworit...*

Pomyślałam, że można by jej dać białoruskie słowa i wykonać ją na naszym zjeździe.

Nie jestem w stanie dokładniej opisać, czym jest czas. Ta piosenka o nim mówi. Na pewno mogę powiedzieć, że mam bardzo mało czasu.

Czas to ostatecznie Bóg smutku, a może anioł smutku? Nie znalazłam nigdzie nic o tym, ani o takim Bogu, ani o takich aniołach. Nagle myślę, że smutek, ten związany z upływem czasu, jest Bogiem albo bardzo ważnym aniołem. Ludzie unikają mówienia o tym. W to miejsce ładują wrogość do starzenia się, do starości. Zupełnie się nie mogę zgodzić ze św. Tomaszem z Akwinu, który w starości upatrywał działanie szatana. A idź do diabła z taką myślą!

Znajduję słowa Maksima Bahdanowicza: *Ja nie samotny, ja knihu maju…*

Ach, Maksimie!

Tańczę sobie bardzo smutny taniec z czasem. Czas to taka osoba, w której zawieramy się w całości. Zna nas z każdego naszego czynu. Zna nas na pamięć. ■



Janusz Korbel

Platforma dla Puszczy – platforma dla krajobrazu.

Przez kilka dni jeździłem z ekipą telewizyjną po wioskach okolic Puszczy Białowieskiej. Kręciła film o architekturze regionu i mogłem zobaczyć, jak szybko krajobraz, który podziwiałem przed dziesięciu laty, ulega zmianom. Znikają stare, często niepowtarzalnie piękne, chaty. Czasami nawet otoczenie krzyży na początku i końcu wsi uległo niefortunnym renowacjom, bo choć ogrodzenie z laminowanej blachy profilowanej jest trwalsze od drewnianego, to jednak estetycznie pasowałoby bardziej do straganu na targowisku niż historycznego krzyża. Nie każdy musi być estetą, ale dlaczego nikt w gminach nie doradza, jak zachować piękno naszego krajobrazu? Proponuję, żeby Platforma dla Puszczy Białowieskiej, która rozpoczyna właśnie działalność, zajęła się stworzeniem wyjściowych warunków do działań inwestycyjnych – zarówno kreujących nowe funkcje, jak i służące ochronie wartości. Wystarczy odwołać się do świetnej książki Piotra Sarzyńskiego „Wrzask w przestrzeni. Dlaczego w Polsce jest tak brzydko” (2012, Biblioteka Polityki). Autor przypomina, że wbrew różnym mądralom, co to bronią indywidualnej „wolności” a apele o planowe reguły porządku przestrzennego nazywają powrotem do socjalizmu, w krajach europejskich, które żadnej „komuny” w swojej historii nie miały, powszechne i naturalne jest kontrolowanie porządku przestrzennego przez władze. Skodyfikowane prawo urbanistyczne obowiązuje w całej Francji. Jak pisze Sarzyński, „W Anglii obligatoryjne dyrektywy dotyczące zabudowy wydaje samorządom ministerstwo środowiska, w Niemczech prawo do ładu zapisano w konstytucji”. Przypomina też (powołując się na słynne Biennale Architektury w Wenecji), że dzisiaj planowanie nie polega na szkicowaniu śmiałych planów rozwoju i rozbudowy, ustawianiu domów i wytyczaniu dróg, ale zaczyna się od opisania zjawisk i procesów związanych z ekologią, migracją grup społecznych, zmianami modeli rodziny, rynku pracy, warunkami klimatycznymi. Oczy-

wiście punktem wyjścia jest określenie granic elementów przestrzennych, wymagających z różnych powodów ochrony i do tego dopiero dopasowywanie obszarów funkcjonalnych. Niedawno pod Puszczą Białowieską chciano wybudować ogromną bazę paliw Łukoil i do dzisiaj samorządowcy narzekają, że sprzeciwy ekologów utrąciły tę inwestycję. Tymczasem gdybyśmy mieli wytyczne przestrzenne z informacjami o obszarach ważnych dla ochrony żubra, rysia i innych gatunków z czerwonej listy zagrożonych i ginących, o bazie paliw w tym miejscu nikt by nie zaczynał nawet dyskusji. Gdybyśmy mieli wytyczne architektoniczne dla obszaru, w decyzjach o warunkach zabudowy gminy mogłyby obligatoryjnie wskazywać, jakie podstawowe warunki nowy obiekt powinien spełniać, żeby obok wartościowej lokalnej architektury nie powstała willa znad Adriatyku. Gdybyśmy myśleli o wspólnej przestrzeni i wspólnym dobru oraz kosztach, nie wyrażalibyśmy zgody na nieekologiczne i nieekonomiczne budowanie w szczerym polu „pod lasem". Rozrastający się jak tkanka rakowa nieład przestrzenny, rozbijający tradycyjny układ wsi podlaskich, powoduje nie tylko krajobrazową brzydotę, ale ogromnie podnosi koszty i generuje uciążliwy ruch. Wszak im większa gęstość zaludnienia w ramach uporządkowanych, tradycyjnych układów wiejskich (a w naszych wsiach, także w samej Białowieży, jest ogromna rezerwa terenów budowlanych w zwartych ciągach zabudowy) tym łatwiej i taniej jest zapewnić podstawowe dla życia usługi. Blisko jest do sklepu, szkoły, przedszkola, krótsza potrzebna nitka infrastruktury czy to drogowej, wodnej czy energetycznej. Mniejsze straty, oszczędność czasu, nie trzeba wylewać ton asfaltu na drogi dojazdowe do rozrzuconych z dala od wsi „rezydencji" – tych małych generatorów ruchu, a ich mieszkańcy nie będą musieli odśnieżać setek metrów drogi czy spalać litrów paliwa na dowożenie dzieci do przedszkola. Tkanka rakowa – zanim zabije organizm – jest zwyczajnie nieekonomiczna.

Jeżeli Platforma dla Puszczy Białowieskiej ma mieć jakiś sens poza przepuszczeniem przez nią pewnej sumy pieniędzy, jej efektem powinno być przygotowanie przede wszystkim obligatoryjnych warunków do dalszego planowania i rozwoju. Musimy też pamiętać, że rozwój to nie to samo co wzrost. Deglomeracja terenów wiejskich i małych miasteczek jest faktem, nie jest skutkiem ochrony przyrody, lecz procesów zachodzących w całej Europie. Ten trend może się zmienić (o czym pisze mądrze Jakub Łoginow „Życie w małej miejscowości ma przyszłość", Czasopis 5/12 2012), ale już według nowego, innego wzoru, a nie w oparciu o tradycyjne w regionie zajęcia.

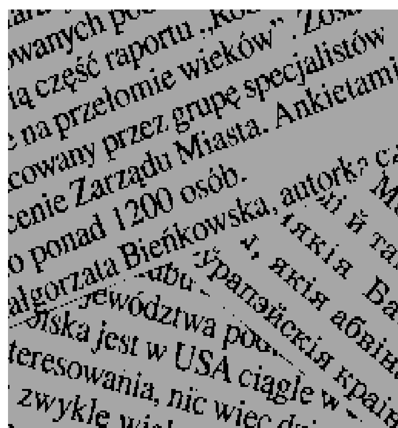
Obowiązują nas kierunki wytyczone w podpisanej w 2004 r. przez Polskę Europejskiej Konwencji Krajobrazowej. Słusznie Sarzyński za główną przyczynę braku planów uznaje fakt, że każdy plan wiąże władzom samorządowym ręce. Kiedy jest plan, wówczas decyzje zapadają automatycznie, w trybie administracyjnym, a jednostkowe decyzje, jakie potrzebne są obecnie, gdy planów nie ma, dają urzędnikom samorządowym dużą swobodę decyzji, a w przypadku innych form ochrony – jak nielubiana w regionie Natura 2000 – prowadzą do niekończących się odwołań, opinii, uzgodnień. Platforma nie stworzy planów zagospodarowania, ale może przygotować wytyczne i zebrać informacje stanowiące w przyszłości punkt wyjścia do projektowania, a obecnie wskazać kierunki i ramy indywidualnych projektów, by w przyszłości nie stały się one przeszkodą w harmonijnym rozwoju regionu. Bo zapowiedzi różnego rodzaju dotacji na rozwój regionu (a wielu polityków zgłasza chęć pomocy w zdobywaniu tych środków), gdy brakuje planowania przestrzennego, są poważnym zagrożeniem. Wśród czterech jeźdźców Apokalipsy, którzy zdaniem Sarzyńskiego przetoczyli się przez nasz pejzaż, prócz wojny, choroby (socjalizmu), śmierci (zagłady przyjaznych przestrzeni) jest i głód – czyli głód prestiżu, sukcesu, pieniędzy. I gdy już pieniądze są, a brakuje reguł, to decyduje portfel a nie potrzeby organizmu przestrzennego, krajobrazu harmonijnego. Już dzisiaj region Puszczy obrasta w dziwaczne realizacje i pomysły, zatracając jednorodny charakter, gubiąc historyczne uwarunkowania. Gdyby znalazł się inwestor z pieniędzmi, w środku Puszczy pew-


Fot. Janusz Korbel

Stare odchodzi

nie i disneyland, i szklany hotel, i lotnisko by wybudowano.

„Pejzaż naszych wsi, miasteczek i miast w najbliższych latach maluje się w czarnych barwach [...] cała Polska zamieni się w skansen dziwactw urbanistycznych XX i XXI w. na europejską skalę” – stwierdza autor cytowanej książki. Przed dwoma laty wspólnie z Białowieskim Parkiem Narodowym hajnowskie Towarzystwo Ochrony Krajobrazu zorganizowało konferencję „Krajobraz i Park”. Chcieliśmy, aby najcenniejsze przyrodniczo miejsca w kraju stały się także ośrodkami dbania o otaczający je krajobraz kulturowy. Ogromne zainteresowanie regionem Puszczy Białowieskiej, jedynym tego rodzaju dziedzictwem ludzkości, spór o jego ochronę, wprowadzenie już na stałe do dyskursu o pierwotnej przyrodzie Puszczy także ochrony lokalnej kultury i krajobrazu, stwarza wyjątkową szansę, by czarny scenariusz tutaj się nie spełnił. Niech to będzie nie tylko najpiękniejszy, najlepiej w Europie chroniony kompleks leśny, ale także otoczony najpiękniejszym krajobrazem kulturowym, w którym nie będzie miejsca na wrzeszczącą kakofonię kształtów i przestrzenny chaos.



Opinie, cytaty

Na scenie [3 czerwca podczas Święta Kultury Białoruskiej na białostockich Plantach] zaprezentował się m.in. zespół „Kalinka” z Białegostoku. Jedna z jego członkiń, Sara Choruży, powiedziała PAP, że zespół działa od pięciu lat i co roku występuje podczas tej imprezy. Dodała, że każdy z członków zespołu ma korzenie białoruskie. Mówiła, że występ podczas takich imprez jest dla nich ważny bo – jak podkreśliła – „ta kultura i ten język, i ta muzyka” są najbliższe ich sercu.

„Gazeta Wyborcza. Białystok”, 4 czerwca 2012

– Наша моладзь увогуле не выхоўваецца ў нацыянальнай традыцыі. Большасць бацькоў гэтых маладзёнаў – беларусы, а што датычыць веры, мы намагаемся рабіць усё, каб яе падтрымліваць, але на адной веры нацыянальнай свядомасці не збудуем. Бо бачыце, кім яны сябе лічаць, большасць з іх лічыць сябе палякамі.

Айцец **Мірaслаў Філіманюк** са Свята-Духаўскай царквы ў Беластоку, для Радыё Рацыя, 7 чэрвеня 2012 г.

– На нашым радыё рэгулярна гучаць рэпартажы, дзе людзі сцьвярджаюць, што іх судзяць, напрыклад, за брыдкаслоўе, хоць яны не лаяліся і не брыдкасловілі... Вы давяраеце судовай сыстэме?

– Ну а ці давяраў судовай сыстэме Хрыстос? А апосталы давяралі? А навамучанікі давяралі судовай сыстэме? Вось Вам і адказ...

Айцец **Мікалай Гайдук**, праваслаўны святар з Гродна, у гутарцы на Радыё Свабода, 12 чэрвеня 2012 г.

З года ў год на беларускі малебен за вучняў, бацькоў і настаўнікаў прыходзіць усё меншая колькасць людзей. Прытым аснову складаюць пачынальнікі, частка з якіх выправіла ўжо сваіх дзетак на вучобу ў шырокі свет. Для іх малітва на роднай мове гэта справа гонару і ўдзячнасці за пражытыя досведы. І свядомасць, што падобныя нагоды, калі ёсць магчымасць памаліцца на роднай мове, бываюць раз ці два ў год.

„Ніва”, 17 чэрвеня 2012 г.

– Быкаў не прыняў гэтай улады, як і яна яго. Тут яны былі абсалютна ўзаемныя. Таму ён і з’ехаў. Ён бы ніколі не пакінуў Радзіму, каб не такія абставіны. Я не думаю, што гэтая ўлада вечная, і рана ці позна Быкаў зойме сваё належнае месца і ў нашым грамадскім жыцці, і ў школьных праграмах.

Галіна Каржанеўская, арганізатарка вечарыны ў Мінску, прысвечанай памяці Васіля Быкава, Радыё Рацыя, 19 чэрвеня 2012 г.

І натаўскія танкі нічога тут не зменяць

У Беларусі трасянка ня стане мовай высокай культуры. У найлепшым выпадку яна можа стаць мовай гумарыстычных «інтэрмэцаў» у беларускіх або расейскіх тэкстах, як калісь у XVIII стагодзьдзі беларуская была мовай камічных «жыдоўска-мужыцкіх інтэрмэцаў» у польскамоўных п’есах на беларускім матэрыяле. І ўсім зразумела, чаму трасянка ня стане мовай беларускай культуры. Бо трасянка ў Беларусі ня мае ніякага грамадзкага статусу. На ёй, як усе мы адчуваем, гавораць менш адукаваныя за нас. (...) Значыць, для беларускай культуры застаецца беларуская мова. І расейская. Мне цяжка ўявіць, што магчыма ўтрымаць у нейкай даўжэйшай пэрспэктыве сытуацыю, у якой нацыянальнай культурай лічыцца толькі тое, што ствараецца на беларускай мове, а ўсё, што ствараецца на расейскай, гуртам і задарма аддаецца суседняй дзяржаве. Гэта ж самагубны абсурд. Інтарэс захаваньня і ўзмацненьня незалежнай беларускай дзяржавы якраз патрабуе ўлучэньня расейскай мовы ў нацыянальны культурны кровазварот. Бо інакш Беларусь сама сябе аддасьць расейцам... Такую небясьпеку выдатна разумелі і нарвэжцы, і ірляндцы. Пара і беларусам да гэтага дапетрыць.

Мне яшчэ цяжэй уявіць, што ў нейкай агляднай пэрспэктыве ў Беларусь на белым кані ўедзе Зянон Станіслававіч Пазьняк і навучыць усіх бяз вынятку гаварыць па-беларуску ды пісаць вершы і апавяданьні на гэтай мове. Гэта нерэальна, нават калі б Зянон Станіслававіч уехаў у Беларусь на натаўскім танку...

Канешне, цяжка прызнаць нават перад самім сабою, што ў Беларусі колькасьць прыхільнікаў беларускай мовы як выключнай мовы публічнага жыцьця і нацыянальнай культуры – дзесьці каля 20%. А астатнія 80% – выступаюць за мову «старэйшага брата», за мову «акупанта».

Але беларуская сытуацыя выглядае менавіта так, што для пераважнай большасьці з тых 4 мільёнаў беларусаў, якія на рэфэрэндуме ў 1995 годзе прагаласавалі за наданьне расейскай мове статусу дзяржаўнай, расейская ўжо не ўспрымаецца, як мова «старэйшага брата» ці «акупанта», а проста як мова таты з мамай, то бок, як родная. Ніякі палітычны рэжым, ні цяперашні, ні будучы гэтага адчуваньня, я лічу, радыкальна ня зьменіць. Але палітычны рэжым можа радыкальна зьмяніць грамадзкае адчуваньне адносна другой нацыянальнай мовы. То бок, рэжым у змозе так маніпуляваць грамадзкай думкай, каб беларусы-носьбіты беларускай мовы глядзелі на беларусаў-носьбітаў расейскай мовы як на недапечаных прыдуркаў, і vice versa. Якраз гэтага цяперашні рэжым і дамогся.

Ну, усім нібыта ясна, што пакуль немагчыма замяніць гэты рэжым іншым. Але ніхто чамусьці ня можа патлумачыць, чаму нельга ў сваёй галаве памяняць ідэалягічныя ўстаноўкі гэтага рэжыму, паводле якіх беларус беларусу ня брат, а прыдурак...

Ян Максімюк,
Svaboda.org, 12 чэрвеня 2012

Minął miesiąc

W regionie. Od 25 maja do 23 czerwca trwały obchody 15-lecia nauczania języka białoruskiego w szkołach Białegostoku. Z tej okazji stowarzyszenie AB-BA zorganizowało liczne imprezy – spotkania, koncerty, pokazy filmów, spektakle. Młodzi aktorzy – gimnazjaliści i licealiści – zaprezentowali m.in. znane przedstawienie „Oj dawno, dawno… Białoruskie historie z Podlasia” oraz nową sztukę – „Stacja wariatów”, powstałą na kanwie znanych piosenek napisanych do tekstów Agnieszki Osieckiej. Tłumaczenia Osieckiej na język białoruski dokonała Alina Wawrzeniuk, zaś scenariusz i reżyseria spektaklu to dzieło Bernarda Macieja Bani.

3 czerwca w białostockim parku Planty odbyło się 28. Święto Kultury Białoruskiej, Zaprezentowali się na nim soliści i zespoły z Białostocczyzny oraz „Cierniczka” i „Biasieda” z Mińska. Oprócz występów artystycznych były kiermasze twórczości ludowej, rękodzieła, a także stoiska z książkami białoruskich literatów. Свае кніжкі падпісвалі Віктар Швед, Ян Чыквін, Міхась Хмялеўскі, Галіна Тварановіч і Анатоль Парэмбскі. Як штогод з беларускай літаратурай прыехаў з Варшавы Ян Забродкі. З самога пачатку арганізатарам мерапрыемства з’яўляецца Беларускае Грамадска-культурнае таварыства.

3 czerwca w Michałowie otwarto Pracownię Filmu, Dźwięku i Fotografii „Niezbudka”, unikatową i oryginalną instytucję o charakterze kulturalno-edukacyjnym. Pracownia jest trochę galerią, a trochę nowoczesnym archiwum, mającym w swoich zbiorach bardzo cenne fotografie, pocztówki, ilustracje, filmy związane z historią Podlasia i samego Białegostoku. Twórcą i pomysłodawcą instytucji jest Tomasz Wiśniewski, znany białostocki dziennikarz i pasjonat historii, autor wielu książek i publikacji o historii i kulturze Podlasia. Pracownia powstała dzięki wsparciu fi-

nansowemu Miasta i Gminy Michałowo oraz funduszom z unijnego Regionalnego Programu Operacyjnego.

4 czerwca odsłonięto pomnik poświęcony prawosławnym zamordowanym i zaginionym w okresie II wojny światowej i w okresie powojennym. Chodzi między innymi o ofiary pacyfikacji podlaskich wsi przez odziały Burego czy prawosławnych żołnierzy zamordowanych w Katyniu. Obelisk, stanowiący element ogrodzenia soboru Ducha Świętego na białostockim osiedlu Antoniuk, poświęcili arcybiskup białostocki i gdański Jakub i biskup supraski Grzegorz. Starania o budowę pomnika trwały 15 lat. Długo blokowały ją władze Białegostoku. Ich wątpliwości budziły zwłaszcza słowa „Męczennikom za wiarę i narodowość”. Pomnik stanął też w innym niż pierwotnie planowano miejscu – w założeniu miały to być okolice soboru św. Mikołaja w centrum miasta. Budowa pomnika została w całości sfinansowana ze zbiórki publicznej.

10 czerwca na placu Muzeum i Ośrodka Kultury Białoruskiej w Hajnówce odbył się Białoruski Festiwal Etnograficzny „Kultura na Schodach Muzeum”. Muzeum już od ośmiu lat wychodzi na plac z warsztatami etnograficznymi, na których młodzież oraz dorośli mogą zapoznać się tradycyjnym rzemiosłem, a także sami spróbować swych sił, np. przy krosnach, za kołem garncarskim, przy wyplataniu koszy ze słomy i wikliny, rzeźbieniu w drewnie, a także spróbować tradycyjnych białoruskich potraw. Festiwal zakończyły koncert, na którym wystąpił m.in. zespół Czeremszyna. Festiwal zrealizowano dzięki dotacji Ministra Administracji i Cyfryzacji i Urzędu Miasta Hajnówka.



poranny.pl

Starania o postawienie w Białymstoku pomnika prawosławnych ofiar trwały piętnaście lat. W końcu stanął, ale na uboczu

13 czerwca Zarząd TVP odwołał z funkcji szefa ośrodka w Białymstoku Agnieszkę Romaszewską. Ofi-

Юбілей гарадоцкіх калектываў

26 траўня сваё 15-годдзе святкаваў калектыў „Асенні ліст” з Гарадка, адначасова дзесяцігоддзе дзейнасці адзначала мясцовая капэла „Хутар”. На свята ў гарадоцкім доме культуры спецыяльна прыехаў калектыў „Верасы” з Вілінова, што ў Мельніцкай гміне. Гмінны цэнтр культуры ў Гарадку вылучаецца ў рэгіёне ці не найбольшай колькасцей самадзейных калектываў, якія ў аснаўным спяваюць па-беларуску.



Фота Юркі Хмялеўскага

Пасля юбілейнага канцэрта ля застолля прыйгрывала ажно чатырох гарманістаў



Фота Міры Лукшы

Адклікана шэфіха Беластоцкага тэлебачання, Агнешка Рамашэўская, з караваем, які на „złote gody” яе бацькоў спякла Люба Саковіч з Юшкавага Груда ў Міхалоўскай гміне (*чытайце артыкул на стар. 69*).


racyja.com

Tablica upamiętniająca 149 ofiar zbrodni dokonanej w 1942 r. przez hitlerowców na mieszkańcach wsi Rajsk

cjalny komunikat zarządu nie podał żadnych powodów jej odwołania. Należy zaznaczyć, iż za czasów Romaszewskiej zdecydowanie wzrosła oglądalność TVP Białystok i poprawiła się sytuacja płacowa pracujących tam dziennikarzy. Agnieszka Romaszewska nadal kieruje Telewizją Biełsat. Od 14 czerwca obowiązki szefa TVP Białystok przejął Grzegorz Sawicki, były dziennikarz białostockiej stacji.

16 czerwca w Rajsku gm. Bielsk Podlaski upamiętniono 70. rocznicę zbrodni hitlerowskiej. 16 czerwca 1942 roku Niemcy rozstrzelali tam 149 mieszkańców, a wieś została spalona. Tej strasznej zbrodni hitlerowcy dokonali w odwecie za atak sowieckiej partyzantki na niemiecki samochód przejeżdżający w pobliżu Rajska. Prawosławnemu nabożeństwu przewodniczył zwierzchnik Cerkwi w Polsce metropolita Sawa. W uroczystości wziął udział m.in. przedstawiciel ambasady Niemiec w Polsce, prosząc rodziny pomordowanych o wybaczenie za zbrodnię nazistów.

У палове чэрвеня у Новым Ляўкове, што ў гміне Нараўка, прайшлі 26-ыя сустрэчы „Зоркі”. Трынаццаць вычняў пачатковых школаў і гімназіяў з Бельска Падляшскага, Нарвы, Нараўкі і Беластока займаліся ў журналісцкіх майстар-класах і ўдзельнічалі ў караязнаўчай экскурсіі па Нараўчанскай зямлі. Сустрэліся таксама з маладой акторкай, Яаннай Стэльмашук. Арганізатаркай сустрэчаў была Ганна Кандрацюк-Сверубская з журналіст „Нівы” – яе дадатку для дзяцей і моладзі „Зорка”.

W dniach 15-19 czerwca odbyła się kolejna edycja Festiwalu Kultury Ży-

Lekcje białoruskiego ratują budżety gmin

Utrzymywanie oświaty staje się dla samorządów coraz większym ciężarem. Wypłacana z budżetu państwa subwencja pokrywa średnio 70-80 proc. kosztów utrzymania szkół. Resztę samorządy muszą dokładać z własnej kieszeni. W najgorszej sytuacji są gminy wiejskie z niewielkimi dochodami własnymi, często zadłużone wskutek kosztownych inwestycji infrastrukturalnych, jak budowa dróg, wodociągów, kanalizacji. Utrzymanie szkół pochłania nawet ponad połowę ich budżetu. Gminy z roku na rok coraz więcej pieniędzy muszą dokładać do wynagrodzeń nauczycieli i pozostałych pracowników, utrzymania budynków i ich remontów. Ręce w wielu kwestiach dotyczących oświaty wiąże im Karta Nauczyciela, zapewniająca pensum 18 godzin lekcyjnych w tygodniu, co blokuje restrukturyzację, czy na przykład dziesięcioprocentowy dodatek za pracę na wsi, chociaż nie jest to teraz żadna uciążliwość.

Samorządowcy już od dawna domagają się pomocy rządu i zmian ustawowych. Wójtowie i burmistrzowie z naszego regionu debatowali o tym na początku czerwca w ośrodku Rozłogi pod Gródkiem, podczas cyklicznego forum Związku Gmin Wiejskich Województwa Podlaskiego.

– Zadania rosną, płace rosną, wydatki rosną – wypowiadał się burmistrz Michałowa, Marek Nazarko – a za tym nie idą środki dla samorządów. Co biedniejsze gminy będą musiały przekazywać szkoły stowarzyszeniom, bo placówek niepublicznych Karta Nauczyciela nie obowiązuje.

Okazuje się, że ratunkiem dla gmin z naszego regionu jest zwiększona subwencja oświatowa z tytułu nauczania w szkołach języka białoruskiego. Wójt gminy Czyże, Jerzy Wasiluk, przyznał, że dzięki temu z gminnego budżetu na oświatę dokładać nie musi wcale.

W tym roku subwencja oświatowa przekazywana na jednego ucznia wynosi 4936,75 zł. Z tytułu prowadzenia oświaty mniejszości narodowej kwota ta jest wyższa o 20 proc. w szkołach dużych i aż o 150 proc. w małych.

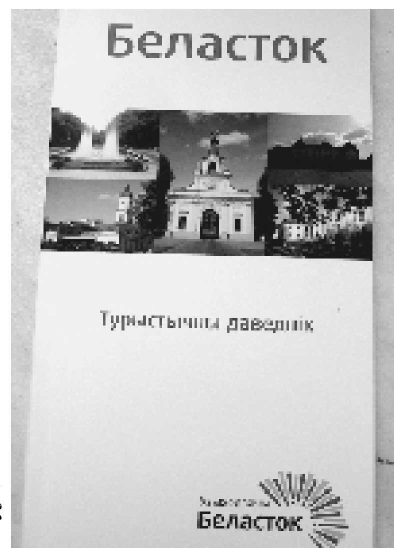
„Басовішча – 2012”

XXIII Фестываль музыкі маладой Беларусі „Басовішча” 13–14 ліпеня традыцыйна пройдзе ва ўрочышчы Барык каля Гарадка. Фармат фестывалю не мяняецца – на працягу двух дзён на сцэне выступяць гурты з Беларусі і Польшчы. Як беларускія зоркі зайграюць між іншым „B: N”, „Кальмары”, „IQ48”, „Зніч”, „Сцяна” і „Terrakod”. Беларускія гурты з Беласточчны – на гэты раз гэта „Ilo&Friends” і „Rima”. З Польшчы выступяць „Fabien Lehre” і „Raggafaya”.

Упершыню пускаць музыку будуць таксама дзі-джэі. А ўжо 7-га ліпеня – таксама ўпершыню – у Беластоку пройдзе „Before Басовішча” з конкурсам для польскіх гуртоў. Апрача адбору канкурсантаў у гэты дзень выступіць яшчэ гурт „Drum Ecstasy”.

dowskiej „Zachor - Kolor i Dźwięk”. Tym razem zagościł w trzech miejscowościach – Sejnach, Orli i Białymstoku, gdzie można było posłuchać koncertów, obejrzeć filmy, wziąć udział w warsztatach. Organizatorem imprezy było Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska-Izrael oraz gmina wyznaniowa żydowska w Warszawie.

Teatry „Zaczarowana szkatułka” ze Lwowa oraz „Grodzieńska nadzieja” z Grodna to laureaci 21. Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Dzieci i Młodzieży „Baltic-Satelid” w Sejnach, który zakończył się 17 czerwca. Wystąpiło na nim 14 teatrów z Polski, Litwy, Ukrainy i Białorusi (ponad dwustu młodych aktorów). Sejneński festiwal, organizowany przez miejscowy Ośrodek Kultury i Urząd Miejski jest jedną z największych i najstarszych imprez tego typu w Polsce północno-wschodniej. Wyróżnia go to, że młodzież przygotowuje festiwal pod okiem dorosłych, ale prowadzi imprezę samodzielnie. Młodzi są konferansjerami, menedżerami, dyrektorami oraz jurorami festiwalu. Zajmują się także obsługą techniczną i prowadzą biuro organizacyjne.



racyja.com

Ukazał się przewodnik turystyczny po Białymstoku w białoruskiej wersji językowej (na zdjęciu). Z inicjatywy radnego Sławomira Nazaruka wydały go władze miasta. Tekst przełożył Witalis Łuba z „Niwy”. Przewodnik ukazał się w serii „Wschodzący Białystok” w nakładzie 1500 egz. i jest bezpłatnie rozdawany w Centrum Promocji Białegostoku, w białoruskich placówkach dyplomatycznych w Polsce oraz w redakcjach radia Racja i tygodnika „Niwa”.

Szkoła mała to taka, w której nauczanie języka mniejszości zadeklarowało do 84 uczniów w przypadku podstawówki i do 42 w gimnazjach.

Argument finansowy zaważył, że po kilkudziesięcioletniej przerwie od września br. język białoruski powróci do Michałowa (po wojnie był on nauczany nawet w tamtejszym liceum). Dyrektor niedawno powołanego gminnego zespołu szkół zdołał namówić już ponad setkę rodziców, podnosząc oczywiście nade wszystko korzyści finansowe.



Fot. Jerzy Chmielewski

Burmistrz Michałowa Marek Nazarko, wójt Gródka Wiesław Kulesza i wójt Puńska Witold Liszkowski

Podobnie, żeby pobierać 150 proc. subwencji oświatowej, powstała kilka lat temu niepubliczna podstawówka w Załukach w gminie Gródek, gdzie statutowym obowiązkiem jest nauczanie białoruskiego wszystkich dzieci, prawosławnych i katolickich.

Nie wszędzie jednak taka ewidentna korzyść finansowa przekłada się na wzrost liczby uczniów uczęszczających na lekcje białoruskiego i podnoszenie rangi tego przedmiotu. Coraz większe problemy z naborem do takich klas występują już nawet na południu regionu, gdzie są zwarte skupiska naszej mniejszości, np. w Orli i Kleszczelach. W Czeremsze, w liczącej stu uczniów podstawówce, białoruskiego uczy się jedynie dziesięciu. Większość rodziców po prostu nie widzi potrzeby posyłania dzieci na te zajęcia. Nie przemawiają do nich ani argumenty moralne, ani finansowe. Nie czują się bowiem Białorusinami, tylko Polakami. A garstka Ukraińcami. (**jch**)

Joanna Stelmaszuk, młoda aktorka o białoruskich korzeniach, została jedną z laureatek tegorocznej edycji plebiscytu „Przystanek Młodzi", organizowanego przez białostocki dodatek „Gazety Wyborczej". Joanna Stelmaszuk zasłynęła m.in. z udziału w spektaklu przenoszącym podlaską białoruską gwarę na deski teatru. Realizuje też projekty artystyczne Centrum Edukacji i Kultury Białoruskiej Szczyty. Wyróżnienie „Przystanek Młodzi" promuje młodych, energicznych ludzi, ich postawy i osiągnięcia.

Prawie 24 mln zł z Regionalnego Programu Operacyjnego przyznał zarząd województwa podlaskiego na inwestycje w turystykę warte łącznie 84 mln zł. Dofinansowane zostaną m.in. projekty w Białowieży (apartamenty carskie, wagon restauracyjny, rozbudowa Sioła Budy) i Biebrzańskim Parku Narodowym.

„Województwo podlaskie – alians tradycji i nowoczesności" – pod takim hasłem urząd marszałkowski przeprowadzi szeroką kampanię, reklamującą region jako atrakcyjne miejsce wypoczynku. Zostanie ona sfinansowana z dotacji z Regionalnego Programu Operacyjnego.

Białystok znalazł się w gronie sześciu gmin, które otrzymały wyróżnienie w konkursie „Teraz Polska". Do tegorocznej edycji zgłosiło się w sumie 14 gmin – prócz Białegostoku doceniono Kraków, Kórnik, Polanicę Zdrój, Trzebnicę i Stare Miasto.

W kraju. 1 czerwca Leon Tarasewicz, słynny malarz mieszkający w Waliłach (gm. Gródek), profesor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, odebrał w Warszawie nagrodę ZAiKS-u za wybitne osiągnięcia w dziedzinie sztuk wizualnych. W stolicy pojawiły się plakaty poświęcone artyście, otwarto też wystawę zdjęć przedstawiających malarza. Nagroda Stowarzyszenia Autorów ZAiKS w dziedzinie sztuk wizualnych wręczana jest od 2010 r. Jej pierwszą laureatką została wybitna artystka Magdalena Abakanowicz, rok później otrzymał ją Tomasz Gudzowaty, znany fotografik.

Uczniowie gimnazjum w Orli zajęli I miejsce w ogólnopolskim konkursie „Na wspólnej ziemi". Sześć uczennic

Więcej niż patron

22 czerwca w gimnazjum w Gródku odbyła się uroczystość przekazania szkole sztandaru, ufundowanego przez rodziców uczniów, szkolną społeczność i sponsorów. Było to przypieczętowanie dokonanego kilka miesięcy wcześniej wyboru patrona placówki, którym został ród Chodkiewiczów, historycznie związany z ziemią gródecką. W końcu XV w. tereny te trafiły we władanie protoplasty rodu, wojewody kijowskiego, Iwana Chodkiewicza. Jego syn Aleksander na średniowiecznym grodzisku nad Supraślą, u zbiegu traktów prowadzących na Litwę, wybudował drewniany zamek. Gródek – Horodok stał się ważnym ośrodkiem gospodarczym i handlowym. Zatem obecne miasteczko, z ponadpięćsetletnią historią, właśnie Chodkiewiczom zawdzięcza swoje powstanie i późniejszy roskwit. Dlatego zdecydowano, by ród ten był patronem gimnazjum, choć drugą propozycją było imię powstańców styczniowych (w niedalekim uroczysku Pieraciosy 29 kwietnia 1863 r. rozegrała się największa na Białostocczyźnie potyczka, zwana bitwą pod Waliłami).



Fot. Jerzy Chmielewski

Historyczny sztandar gródeckiego gimnazjum wyświęcili hierarchowie obu wyznań

Na rewersie nadanego szkole sztandaru umieszczono herb rodu Chodkiewiczów. Sztandar został wyświęcony przez hierarchów obu kościołów – prawosławnego abp. Jakuba i arcybiskupa katolickiego, Stanisława Szymeckiego. Uroczystość zgromadziła szereg ważnych gości – przedstawicieli władz i instytucji z regionu i gminy. Szczególnie ważny był to dzień dla nauczycieli, rodziców i uczniów gródeckiego gimnazjum. Młodzież przygotowywała się od kilku miesięcy, poznając historię patronów szkoły i ich drzewo genealogiczne. Uczniowie wykonali makietę średniowiecznego grodu Chodkiewiczów, opracowali prezentacje i przedstawienia historyczne. Była to dla nich ważna lekcja wychowania i patriotyzmu lokalnego, odnajdowania własnej tożsamości.

Za patronem dla gimnazjum rozglądano się od jedenastu lat, czyli od powstania szkoły. Anna Grycuk, od początku dyrektor placówki, przemawiając na czerwcowej uroczystości, podkreśliła, iż szukano osoby, związanej z Gródkiem. Aby patron był wzorem dla uczniów, był związany z ziemia gródecką i był odzwierciedleniem lokalnej historii. – Działalność rodu Chodkiewiczów i wartości którymi się kierowali w życiu – pracowitość, waleczność, szlachetność – są godne naśladowania również w XXI wieku – tak dyrektor gimnazjum uzasadniała wniosek o nadanie imienia na sesji rady gminy.

po opieką nauczycieli przygotowało pracę zatytułowaną „Orla i jej mieszkańcy w II Rzeczpospolitej we wspomnieniach i dokumentach". Do pracy dołączony był film ze wspomnieniami starszych mieszkańców miejscowości. Tematyka konkursu dotyczyła dziejów regionalnych społeczności żydowskich w miejscu zamieszkania uczestników konkursu (lub innym, wybranym miejscu, do którego uczniowie dotarli). W finale znaleźli się uczniowie z szesnastu szkół z całej Polski. Orlańscy gimnazjaliści w nagrodę otrzymali komputer ufundowany przez premiera Donalda Tuska.


Fot. Jerzy Chmielewski

Leon Tarasewicz na plakacie u wejścia do budynku wydziału sztuki mediów i scenografii Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

Nakładem wydawnictwa Bezdroża ukazał się nowy przewodnik po Białorusi. Ponad trzystustronicowa publikacja zawiera mnóstwo fotografii, map, opisy setek ciekawych miejsc. Autorem przewodnika jest dziennikarz lokalnego dodatku „Gazety Wyborczej" Andrzej Kłopotowski, który w początkach swojej dziennikarskiej kariery współpracował z „Czasopisem".

Podczas czerwcowej uroczystości w części artystycznej uczniowie pokazali też scenkę w języku białoruskim, przypominając, że na zamku w Gródku – Haradku posługiwano się nie językiem polskim, ale starobiałoruskim, który ewoluując zachował się wśród mieszkańców do czasów obecnych.

Nadanie gródeckiemu gimnazjum sztandaru z im. Rodu Chodkiewiczów to konsekwencja działań lokalnej społeczności, zapoczątkowanych blisko ćwierć wieku temu. Inicjatorem przywracania w Gródku własnej historii i budowania w oparciu o nią tożsamości miasteczka i okolic, był Leon Tarasewicz, obecnie profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. To on właśnie, będąc radnym samorządu gródeckiego, doprowadził do zmiany nazwy głównej ulicy w Gródku z gen. Karola Świerczewskiego na Aleksandra i Grzegorza Chodkiewiczów. Potem na heraldyce rodu oparto herb gminy, a umowną rocznicę powstania miejscowości (1498 r.) zaczęto obchodzić jako najważniejsze święto Gródka.

Przybyły na gimnazjalną uroczystość artysta nie krył satysfakcji i zadowolenia. – Warto było czekać na taki moment 23 lata – powiedział Tarasewicz, przypominając że to właśnie po przełomowym 1989 r. wraz z grupą przyjaciół rozpoczął poszukiwanie własnej tożsamości ziemi gródeckiej. I – już po białorusku – podkreślił, że bez ludzi takiego formatu jak Chodkiewicze czy Konstanty Kalinowski nie byłoby Gródka, „i nas by nie było". – Так, як без вялікіх святых не было б Царквы.

Jerzy Chmielewski

P.S. Iwan Chodkiewicz ufundował też w Gródku pierwszą cerkiew. Do dziś większość mieszkańców stanowią prawosławni. Zatem dokonany przez gimnazjum wybór patrona jest jak najbardziej uzasadniony także pod tym względem. Choć ze strony katolickiej części społeczeństwa Gródka były propozycje, aby gimnazjum nosiło imię Jana Pawła II, czy Józefa Bryły, przedwojennego kierownika szkoły w Gródku, bestialsko zamordowanego wraz z innymi polskimi nauczycielami przez bojówkę komunistyczną tuż przed wejściem Sowietów we wrześniu 1939 r. W pewnym momencie padła też propozycja, aby patronem gimnazjum był... Leon Tarasewicz. Artysta zdecydowanie jednak temu się sprzeciwił. – Nie życzę sobie mieć pomników za życia, jak papież czy Wałęsa – powiedział.


Fot. Jerzy Chmielewski

Dyrektor Anna Grycuk przekazuje sztandar uczniom





Fot. Jerzy Chmielewski

Znikający świat (obrazki z Sokólszczyzny). Z lewej rozkopany krajobraz koło wsi Drahle. Z prawej – na rynku w Sokółce

W Republice Białoruś. 31 maja prezydent Rosji Władimir Putin złożył wizytę w Białorusi. Była to jego pierwsza oficjalna wizyta zagraniczna po wyborach. Z Mińska przywódca Rosji udał się Niemiec i Francji.

1 czerwca z okazji Dnia Dziecka Telewizja Biełsat przygotowała występ klauna w parku Gorkiego w Mińsku. Akcji jednak nie udało się rozpocząć – milicjanci jeszcze przed wejściem na teren parku zatrzymali klauna i czwórkę współpracowników Biełsatu, w tym dziennikarki Wolhę Czajczyc i Tacciankę Belaszową – które chciały sfilmować akcję. Wszyscy zostali przewiezieni do miejscowego komisariatu, gdzie musieli składać wyjaśnienia przed funkcjonariuszami KGB. Po trzech godzinach zostali zwolnieni.

Wraz z początkiem czerwca rozpoczęto wykonywanie wykopów pod fundamenty pierwszej w Białorusi elektrowni atomowej, która ma powstać w Ostrowcu w obwodzie grodzieńskim. W tym roku na prace budowlane przy wnoszeniu elektrowni przeznaczono około 300 mln dol., a na opracowanie projektów – 200 mln dol. Plany wzniesienia elektrowni budzą zaniepokojenie Litwy. Minister spraw zagranicznych tego kraju Audronius Ażubalis wyraził zaniepokojenie nieprzestrzeganiem norm bezpieczeństwa i ochrony środowiska przy realizacji projektu. Strona białoruska zapewnia jednak o przestrzeganiu wszelkich możliwych środków bezpieczeństwa. Według białoruskiej telewizji relacjonującej prace w Ostrowcu, w korporacji Rosatom przeprowadzono niedawno test obciążeniowy (stress test) dla projektu białoruskiej elektrowni. W badaniu wykorzystano model wydarzeń w japońskiej elektrowni atomowej Fukushima. Projekt wykazał wytrzymałość przy mocnych wstrząsach podziemnych i przy tsunami, a kopuła bloku energetycznego zniosła uderzenie samolotu. Elektrownia ma zostać uruchomiona w 2018 r., na obchody 550. rocznicy założenia Ostrowca.

1 czerwca w Grodnie odbyła się pikieta w obronie polskiej szkoły. Działacze nieuznawanego przez władze Związku Polaków na Białorusi protestowali przeciwko ulokowaniu w polskiej szkole nr 36 klas rosyjskojęzycznych z innej grodzieńskiej szkoły. Pikieta została szybko rozpędzona przez milicję, a ponad dwudziestu działaczy ZPB, w tym dwoje wiceprezesów, zostało zatrzymanych.

Białoruś i Chiny chcą współpracować w dziedzinie... praw człowieka. Oba kraje zamierzają przeanalizować wzajemne doświadczenia i rozpocząć współpracę w tej dziedzinie – poinformowała 5 czerwca białoruska państwowa agencja prasowa BiełTA. Przewodniczący Izby Reprezentantów, niższej izby białoruskiego parlamentu, Wiktar Huminski spotkał się z szefem chińskiego Towarzystwa ds. Praw Człowieka Luo Haocaiem. Chiński gość podkreślił ze swej strony, że prawa człowieka są w Chinach zagwarantowane konstytucją, ale niektóre państwa zachodnie „pod pretekstem obrony praw człowieka ingerują w wewnętrzne sprawy innych krajów”. Dodał, że głównym celem jego wizyty w Białorusi jest zapoznanie się z doświadczeniami tego kraju w dziedzinie praw człowieka i nawiązanie dwustronnej współpracy w tej sferze. Białoruś i Chiny są regularnie krytykowane przez Amnesty International m.in. za stosowanie kary śmierci. Przypuszcza się, że w zeszłym roku w Chinach wykonano więcej egzekucji niż we wszystkich innych krajach. Białoruś jest jedynym krajem europejskim, gdzie wykonuje się karę śmierci.

12 czerwca Białoruskie Ministerstwo Obrony poinformowało o wprowadzeniu zakazu lotów wszystkich maszyn lotnictwa wojskowego w związku z katastrofą Su-25 w ob-

wodzie grodzieńskim. Zakaz będzie obowiązywać do zakończenia prac komisji, która zajmuje się badaniem przyczyn katastrofy. W jej wyniku na miejscu zginął pilot, który wykonywał lot ćwiczebny. Od 2009 r., kiedy to podczas pokazów w Radomiu rozbił się Su-27, Białoruś utraciła w wypadkach 8 wojskowych lotników i 5 maszyn bojowych.

17 czerwca Zgromadzenie Demokratycznych Organizacji Pozarządowych w Mińsku zażądało od władz Białorusi natychmiastowego zwolnienia wszystkich więźniów sumienia. Oświadczenie tej treści przyjęto podczas odbywającego się kongresu Zgromadzenia. Za więźniów sumienia Zgromadzenie uznało oprócz Alesia Bialackiego jeszcze 12 osób, w tym byłego kandydata na prezydenta Mikołę Statkiewicza, lidera opozycyjnej organizacji młodzieżowej Młody Front Źmiciera Daszkiewicza oraz działacza opozycyjnej Partii Konserwatywno-Chrześcijańskiej-Białoruski Front Narodowy (PKCh-BNF) Siarhieja Kawalenkę. Uczestnicy zgromadzenia podziękowali społeczności międzynarodowej za solidarność i pomoc po zdławieniu protestów powyborczych w grudniu 2010 r. i wezwali do stosowania dalszych nacisków na władze Białorusi. Zgromadzenie Demokratycznych Organizacji Pozarządowych powstało w 1997 r. Ministerstwo Sprawiedliwości Białorusi trzykrotnie odmówiło jego zarejestrowania, wobec czego zarejestrowało się ono na Litwie. Skupia 302 organizacje i inicjatywy, w tym m.in. Białoruski Komitet Helsiński i Białoruskie Stowarzyszenie Dziennikarzy.

18 czerwca prezydent Aleksander Łukaszenka ogłosił termin wyborów do Izby Reprezentantów, niższej izby parlamentu Białorusi. Odbędą się one 23 września. Jak podkreśla państwowa agencja BiełTA, prezydent polecił przedstawicielom władz zapewnić maksymalną współpracę z międzynarodowymi obserwatorami. – Do nikogo z zewnątrz nie powinniśmy się dostosowywać i nie będziemy tego robić. Wybory odbywają się dla białoruskiego narodu i wyłącznie dla niego. Białoruś jest suwerennym państwem i nie zaakceptuje żadnego mieszania się w jej sprawy – podkreślił zarazem prezydent. Jak wynika z marcowego sondażu niezależnego ośrodka badawczego NISEPI, więcej Białorusinów chce głosować w tych wyborach na kandydatów sprzyjających prezydentowi Łukaszence (30 proc.) niż na jego przeciwników (23,1 proc.).



svaboda.org

Лаўрэатамі прэміі імя Васіля Быкава „За свабоду думкі", заснаванай у 2008 г. лідарам Руху За Свабоду Аляксандрам Мілінкевічам, у гэтым годзе сталі краязнаўца, стваральнік і шматгадовы дырэктар незвычайнага краязнаўчага музею ў вёсцы Гудзевічы, што ў Мастоўскім раёне на Гродзеншчыне, настаўнік беларускай мовы Алесь Белакоз і легендарны музыка Лявон Вольскі. Як штогод прэмія была ўручана ў вёсцы Бычкі Ушацкага раёну – на малой радзіме Васіля Быкава, 19 чэрвеня – у дзень народзінаў славутага беларускага пісьменніка.
На здымку – уручэнне прэміі Алесю Белакозу (Лявон Вольскі на ўрачыстасці не прысутнічаў, бо знаходзіўся тады ў Чарнагорыі).

19 czerwca w Mińsku odbyło się spotkanie z udziałem ponad 30 naukowców z Uniwersytetu Wrocławskiego i Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego, nazwane polsko-białoruskim okrągłym stołem. Zorganizowano je w 20. rocznicę podpisania przez oba kraje traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. W spotkaniu uczestniczył także ambasador Polski Leszek Szerepka. Uczestnicy okrągłego stołu uznali, iż mimo problemów w polsko-białoruskich stosunkach, potencjał współpracy Mińska z Warszawą nie został wyczerpany. Obydwa uniwersytety organizują wspólne okrągłe stoły od 2004 r. Tegoroczny poświęcony był współpracy gospodarczej i w polityce zagranicznej oraz działalności Kościoła katolickiego w Białorusi w aspekcie historycznym.

21 czerwca został zatrzymany we własnym domu i przewieziony do aresztu w Grodnie prezes nieuznawanego przez władze Związku Polaków na Białorusi i dziennikarz – korespondent „Gazety Wyborczej" Andrzej Poczobut. Po raz kolejny wszczęto przeciw niemu sprawę karną o

znieważenie prezydenta Aleksandra Łukasznki, czego miał się dopuścić we wpisach na portalach internetowych „Karta-97” i „Biełaruski Partyzan”. Prawie rok temu za ten sam zarzut sąd w Grodnie skazał Andrzeja Poczobuta na trzy lata w zawieszeniu na okres dwóch lat. Wówczas w areszcie spędził ponad trzy miesiące. Jego uwolnienia domagał się polski rząd i Parlament Europejski. Również teraz natychmiast po aresztowaniu Poczobuta polski MSZ wezwał ambasadora Białorusi Wiktora Gajsionka, któremu wręczono notę protestacyjną.

Prawie setka piskląt kormoranów padła ofiarą barbarzyńskich praktyk na Witebszczyźnie. Nieznani sprawcy odcięli wszystkim górne części dziobów skazując je w ten sposób na śmierć głodową. Białoruscy ornitolodzy uważają, że to wynik postępowania miejscowych rybaków, którzy w ten sposób chcą pozbyć się ptasiej konkurencji. Rybacy wyznaczyli pomoc nagrody pieniężne w wysokości 25-50 tys. rubli białoruskich (10-20 zł) za „zneutralizowanie” kormoranów. Dowodem ma być przyniesienie dzioba lub łapki. Szacuje się, że 2011 r. zabito w Białorusi do 10 tys. kormoranów i czapli szarych. Po raz pierwszy jednak odbywa się to w tak barbarzyński sposób.

Jak wynika z informacji polskiej ambasady w Mińsku, poważni przedsiębiorcy z Europy, w tym z Polski nie będą w najbliższym czasie inwestować dużych sum w Białorusi z powodu ryzyka gospodarczego i politycznego. Taką postawę zaleciły niezależne firmy konsultingowe, podkreślając wiele wad białoruskiej gospodarki, w tym jej niestabilność. Pewne ryzyko inwestycyjne wiąże się również z zaplanowanymi na jesień wyborami do parlamentu.

Białoruś ma najwyższą inflację wśród państw Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP). Według danych po pierwszych czterech miesiącach tego roku wyniosła ona 6,8 proc. Białoruś była zdecydowanym liderem pod względem inflacji także w zeszłym roku. Ceny wzrosły wtedy przez 12 miesięcy o 108,7 proc. Od listopada ceny na podstawowe produkty żywnościowe i towary przemysłowe są na Białorusi regulowane przez resort gospodarki, władze obwodowe oraz władze Mińska. Według Ministerstwa Gospodarki Białorusi, inflacja w 2012 r. ma wynieść 19-20 proc.

Pierwsze wybory najpiękniej śpiewającego słowika odbyły się w Mińsku. Akcja pod hasłem „Słowicze wieczory w Mińsku” przeprowadzona została przez organizację Ochrona Ptaków Ojczyzny (APB) we współpracy z miejskim komitetem ochrony przyrody. Specjaliści przysłuchiwali się ptakom w ich największych skupiskach. Oceniana była liczba oraz

Białoruski film z nagrodą w Cannes



Ekranizacja „We mgle” Wasila Bykawa otrzymała przed miesiącem prestiżową nagrodę Międzynarodowej Federacji Krytyków Filmowych (FIPRESCI) na 65. Festiwalu Filmowym w Cannes. Obraz wyreżyserowany przez urodzonego w Baranowiczach dokumentalistę Sierhieja Łoźnicę opowiada historię z okupowanej przez Niemców w 1942 roku Białorusi.

To pierwszy tak dobrze oceniony przez krytyków na świecie białoruski film od premiery w 1985 r. wojennego obrazu „Idź i patrz” Elema Klimowa. Temat II wojny światowej, dominujący w białoruskiej literaturze XX w., stał się znakiem rozpoznawczym białoruskiej sztuki filmowej i ma swoją kontynuację w pracy 48-letniego laureata tegorocznego festiwalu w Cannes.

Kanwę fabuły filmu stanowi brutalna kampania miejscowych partyzantów przeciw najeźdźcy. Gdy jeden z bohaterów – pracownik kolei – zostaje niesłusznie oskarżony o kolaborację, dwaj partyzanci postanawiają wyjść z lasu, by dokonać odwetu. Gdy dopadają w końcu ofiary, sami wpadają w zasadzkę. W lesie role się odwracają, kategorie „przyjaciel” i „wróg” przestają istnieć, a granica między zdradą a bohaterstwem staje się niewidoczna. Bohater musi dokonać trudnego wyboru między dobrem a złem.

Reżyser, jak sam mówi, starał się być wierny powieści Bykawa, która powstała na początku lat ’80. To nie jest film, który się wszystkim spodoba. Uwiera, jest niewygodny, niekomfortowy. Łoźnica nie chce budować mitu „wojny ojczyźnianej”. Podobnie jak u Bykawa, wojna nie staje się powodem do heroizmu, a objawia się jako straszna tragedia, w której brak miejsca na patos. – O tym czasie można tylko milczeć albo to opłakiwać – twierdzi reżyser. – Robienie filmów, w których krzyczy się hurra, to chyba nieodpowiednie podejście, choćby z uwagi na pamięć ofiar.

Dwa lata temu Łoźnica zadebiutował kontrowersyjnym filmem „Szczęście ty moje”. Zebrał bardzo pochlebne recenzje za granicą, ale z ostrą reakcją spotkał się w Rosji. Reżysera oskarżono o oczernianie rosyjskiej historii. Film jest rodzajem fabularnego traktatu o relacyjnym współistnieniu wojny i zmilitaryzowanej współczesności bez moralności, przepełnionej gwałtem i przemocą.

jakość wykonywanych treli. Nagranie z pieśnią zwycięskiego słowika zostało zamieszczone na stronie internetowej APB. W stolicy naliczono aż 250 miejsc, gdzie można usłyszeć słowiki. Na podstawie ich spisu zostanie wydana „Słowicza mapa Mińska 2012”.

Atmosfera rozgrywanych w Polsce i na Ukrainie mistrzostw Euro 2012 ogarnęła także Białoruś. Najbardziej kibicowano oczywiście reprezentacji „bratniej” Rosji. W białoruskich mediach nagłośniono starcia polskich i rosyjskich kibiców, ostro krytykując brutalne potraktowanie przez policję sympatyków drużyny Rosji.

Na świecie. Białoruś po raz pierwszy weźmie udział w misji wojskowej ONZ. Memorandum, podpisane wcześniej między rządem w Mińsku a ONZ w sprawie udziału w misji w Libanie, ratyfikowała białoruska Izba Reprezentantów. Decyzję o włączeniu się Białorusi do działalności pokojowej ONZ podjęto w 2009 r. Obecnie w skład sił pokojowych ONZ w Libanie wchodzi dwóch białoruskich lekarzy.

14 czerwca prezydent Barack Obama przedłużył na kolejny rok sankcje wizowe wobec przedstawicieli białoruskiego reżimu, uzasadniając to nieustającymi represjami przeciwko politycznej opozycji, społeczeństwu obywatelskiemu i niezależnym mediom. Prezydent podkreślił przy tym, że działania władz Białorusi stwarzają zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego USA i dlatego należy przedłużyć sankcje przeciwko członkom białoruskiego reżimu. Sankcje wobec niektórych przedstawicieli władz Białorusi, polegające na zakazie wjazdu do USA i zamrożeniu ich aktywów, zostały wprowadzone za administracji George'a W. Busha w 2006 r. i są od tego czasu co roku przedłużane.

W nocy z 16 na 17 czerwca na wileńskim cmentarzu na Rossie nieznani sprawcy pomazali farbą płytę przykrywająca grób, w którym pochowane jest serce marszałka Józefa Piłsudskiego oraz jego matka (po obu stronach czarnej granitowej płyty namalowano Słupy Giedymina – historyczne godło Litwy). Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie. Akt wandalizmu potępił premier Litwy Andrius Kubilius.

Mały ruch graniczny na razie nie z Białorusią

W połowie czerwca prezydent Rosji Władimir Putin podpisał ustawę o ratyfikacji umowy o małym ruchu granicznym z Polską – między obwodem kaliningradzkim a częścią Pomorza oraz Warmii i Mazur. Duma Państwowa, niższa izba parlamentu Rosji, ratyfikowała umowę 25 maja. Rada Federacji, wyższa izba parlamentu FR, zatwierdziła ją 6 czerwca. Strona polska zrobiła to trzy miesiące wcześniej. Wejście w życie tego porozumienia umożliwi wielokrotne przekraczanie granicy polsko-rosyjskiej przez mieszkańców stref przygranicznych obu państw oraz przebywanie na terenie strefy sąsiada bez konieczności posiadania wizy. Po stronie polskiej umowa obejmuje część województwa pomorskiego – Gdynię, Gdańsk, Sopot oraz powiaty pucki, gdański, nowodworski i malborski, w województwie warmińsko-mazurskim Elbląg i powiaty elbląski, braniewski, lidzbarski, bartoszycki oraz Olsztyn, jak również powiaty: olsztyński, kętrzyński, mrągowski, węgorzewski, giżycki, gołdapski i olecki. Natomiast po stronie rosyjskiej strefą przygraniczną będzie cały obwód kaliningradzki.

Tymczasem umowa o małym ruchu granicznym z Białorusią już drugi rok czeka na podpis prezydenta Aleksandra Łukaszenki. Wszystko przez wciąż napięte stosunki między Mińskiem i Warszawą.

O polsko-rosyjskie pojednanie

Serwis Cerkiew.pl podał program sierpniowej wizyty zwierzchnika rosyjskiej Cerkwi, patriarchy Cyryla, w Polsce. Przybędzie on na zaproszenie metropolity Sawy i soboru biskupów polskiej Cerkwi. Głównym celem wizyty patriarchy jest udział w uroczystościach święta *Spasa* 18-19 sierpnia na Świętej Górze Grabarce. Wizyta rozpocznie się 16 czerwca. Patriarcha spotka się z prezydentem Bronisławem Komorowskim oraz katolickim arcybiskupem Józefem Michalikiem, z którym podpisze orędzie polskiego Kościoła katolickiego i rosyjskiej Cerkwi prawosławnej o polsko-rosyjskie pojednanie. Podczas wizyty patriarcha odwiedzi też Białystok, Supraśl i Hajnówkę.

Profesor Natalia Lebiediewa, która wchodzi w skład Polsko-Rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych, odnalazła w Rosyjskim Wojskowym Archiwum Państwowym ukrywaną przez 72 lata tzw. „białoruską listę katyńską”. To nazwiska 1996 Polaków wywiezionych przez NKWD do katowni w Mińsku i tam prawdopodobnie rozstrzelanych na rozkaz Stalina i Berii

Buranowskie Babuszki – grupa sześciu emerytek z Republiki Udmurckiej, która reprezentowała Rosję na tegorocznym finale Eurowizji w Baku w Azerbejdżanie – wywalczyły za swój hit „Party for Everybody” drugie miejsce w konkursie. Kobiety wszystkie swoje przeboje śpiewają po udmurcku (język z grupy ugrofińskiej), łącząc folkowe melodie z popem i występując w tradycyjnych strojach regionalnych. Całość wygranej sumy – 30 tys. euro – niespodziewane gwiazdy postanowiły przeznaczyć na budowę cerkwi w rodzinnej wsi. ■